

Sen św. Jana Bosko

„Gdy miałem około dziewięciu lat, przeżyłem sen, który wywarł na mnie głębokie wrażenie i pozostał we mnie na całą resztę mojego życia. Śniło mi się, że jestem blisko swojego domu, na olbrzymim placu zabaw, gdzie bawiły się gromady dzieci. Jedne śmiały się wesoło a inne w czasie zabawy przeklinały. Tak byłem tym, co usłyszałem, zdenerwowany, że wpadłem pomiędzy bluźniących waląc gwałtownie pięściami a także wykrzykując, i próbowałem ich pohamować w złorzeczeniach. W tym momencie ukazała się niezwykła postać. Był to Pan, szlachetnie ubrany (...) Zawołał mnie po imieniu i nakazał mi być przywódcą tych chłopców, dodając słowa:

„Pozyskasz ich sobie, lecz nie biciem, ale łagodnością. Staną się twoimi przyjaciółmi. Zabierz się zaraz do pouczenia ich, jak brzydki jest grzech, a jak piękna cnota”.

(...) Ujrzałem obok Niego jakąś Niewiastę o majestatycznym wyglądzie. (...) Z wielką łagodnością ujęła moją dłoń i powiedziała:

„Popatrz!”

Tak też uczyniłem. Wszystkie dzieci zniknęły. Na ich miejscu zobaczyłem wiele zwierząt: kozłów, psów, kotów, niedźwiedzi i wiele jeszcze innych.

„Oto pole, na którym będziesz musiał pracować” — powiedziała do mnie. „Bądź pokorny, stanowczy i silny. A to, co wydarzy się z tymi zwierzętami — jak zobaczysz niebawem — uczynić masz z moimi dziećmi”.

Ponownie spojrzałem: wszystkie dzikie zwierzęta zmieniły się w łagodne owieczki (...)

Ledwie mogłem doczekać się ranka, aby swój sen opowiedzieć. Gdy usłyszeli go moi bracia, wybuchnęli śmiechem. (...) Mój brat Józef powiedział: „Zostaniesz zapewne pastuchem i zajmować się będziesz kozami, baranami i bydłem”.

Komentarz mojej matki był następujący: „Kto to wie? Może zostaniesz kapłanem”.

Antoni oschle wymamrotał: „Będziesz prawdopodobnie hersztem gangu bandytów”.